

Monika Gmurek

Pułapki i paradoksy pojęcia wyboru

*To co człowiek widzi,
zależy zarówno od tego, na co patrzy,
jak i od tego, co nauczył się dostrzegać
w swym dotychczasowym doświadczeniu wizualnym
i pojęciowym.*

Thomas S. Kuhn¹

1.

Eksplorowanie związku pomiędzy absencją wyborczą a dokonaniem wyboru o nieuczestniczeniu w głosowaniu niejednokrotnie staje się pułapką pozornej wiedzy. Zazwyczaj podczas formułowania tez odnoszących się do tego zagadnienia pomijane jest samo objaśnienie kategorii wyboru. Może to wynikać z fałszywego przeświadczenia, iż termin ten nie stanowi zbyt skomplikowanej konstrukcji pojęciowej. Przyjmując takie założenie, w konsekwencji „dokonuje się redukcji pojęcia [M.G.: wyboru] bez świadomości operacji redukcji”². W następstwie prowadzi to do sytuacji, gdy stworzone określone teorie naukowe, mające pełnić funkcję eksplanacyjną i systematyzującą wiedzę naukową w tym zakresie, w rzeczywistości falsyfikują istotę zjawiska.

Istnieje tu także pułapka innego rodzaju. W analizie kategorii wyboru możemy posłużyć się nieadekwatną definicją, zbyt wąską bądź zbyt szeroką. Wówczas przyjęcie przez jej pryzmat określonej optyki, rzutuje na wybiórczy sposób postrzegania tej problematyki. To z kolei warunkuje formułowanie zawężonych bądź zbyt

¹ T. S. Kuhn, *Struktura rewolucji naukowych*, Warszawa 2009, s. 198–199.

² M. Karwat, wykład z *Metodologii pisania pracy doktorskiej*, 10 stycznia 2008 r.

abstrakcyjnych propozycji, mających urzeczywistnić w tym wymiarze idee społeczeństwa obywatelskiego.

Ponadto należy być świadomym tego, iż definicja to twór sztuczny. O treści definicji decyduje określony zespół osób, którym przypisuje się kompetencje specjalistów lub ekspertów w danej dziedzinie. Abstrahując w tym momencie od problemu zbyt dowolnego posługiwania się tymi określeniami, przede wszystkim należy podkreślić, iż nabywanie kompetencji to proces. O kompetencji nie możemy mówić jako o umiejętności nabytej, lecz zdobywanej oraz rozwijanej stopniowo i systematycznie w czasie. Kształtuje ją m.in. wiedza, doświadczenie, otwartość na argumentację innych osób. Fakt bycia kompetentnym w danym momencie i przedmiocie badawczym nie oznacza, iż podmiot będzie nim również w przyszłości. Istotą więc stawania się i bycia w czymś profesjonalnym jest wymóg nieustannej weryfikacji już posiadanych informacji, krytycznego i abstrakcyjnego myślenia, zmiany i modyfikacji, w obliczu uzyskania nowych danych, założeń oraz poglądów mających charakter wiedzy dogmatycznej, w konsekwencji zaś zdolność do redefinicji raz wyuczonych pojęć. To zbiór między innymi tych przesłanek decyduje o jakości objaśnienia. Zwłaszcza, gdy celem definicji jest przybliżenie odbiorcy znaczenia określonego pojęcia. Przy czym słowo „przybliżenie” jest tu kluczowe. Definicja ma bowiem wyeksponować najbardziej znamienne jego cechy, jednak, co ważne, poprzez ich uwypuklenie „zamraża” niejako dane zjawisko, gdyż narzuca jego postrzeganie poprzez pryzmat tych właśnie cech. Niejednokrotnie prowadzi to do „ukierunkowania myślenia o danym zagadnieniu, a w dalszej konsekwencji do zawężenia ukierunkowanego myślenia”³. Wówczas odbiorca może popaść w błędne przeświadczenie, iż definicja stanowi uniwersalną formę objaśnienia każdego zjawiska w stosunku do którego stosuje się tę samą kategorię, zapominając, iż odzwierciedla ona powtarzalność danych jego cech, które stały się jego determinantami. Wielokrotność ich współwystępowania nie oznacza jednak, iż mają one charakter absolutny. To, iż danego zagadnienia nie da się opisać przez ich pryzmat, nie wyklucza jednocześnie możliwości określenia go tym samym terminem.

Warto ponadto zwrócić uwagę, iż w samej definicji pomijane są zmienne sytuacyjne, czynnik czasu a odnosząc się do kategorii wyboru – także określone predyspozycje osobowościowe. To wymóg, by definicję móc obdarzyć tym słowem. Ma ona bowiem stanowić punkt odniesienia dla dalszych przemyśleń, wytyczną określającą pole badawcze z jednoczesnym zakreśleniem jego granic, ale nieuniemożliwiającą wyjście poza te granice. Ich przekroczenie bowiem może skutkować zdefiniowaniem danego pojęcia na nowo, uaktualnieniem jego postrzegania.

Kolejną pułapkę dla zrozumienia znaczenia pojęcia wyboru stanowi wiedza odbiorcy, bądź co bardziej prawdopodobne, wyobrażenie na temat posiadanej wiedzy. Posługiwanie się schematami myślowymi, nieocenione w jednej sytuacji,

³ Tamże.

okazuje się zgubne, gdy odbiorca stara się zbadać czy zrozumieć zagadnienie wyłącznie przy ich pomocy, dodatkowo bez wzbogacenia swojej siatki pojęciowej. Dochodzi wówczas do sytuacji, gdy istota danego zjawiska i ewentualne wnioski wyciągnięte podczas analizy zostają pominięte jako sprzeczne z objaśnieniami utrwalonymi w obiegowym myśleniu. Przy czym zachodzi tu jeszcze jedno niekorzystne uwarunkowanie. Posługiwanie się określonymi hasłami jako synonimami kategorii wyboru może spowodować, iż sens analizowanego zagadnienia nie zostanie uchwycony, gdyż wykluczy to błąd idem per idem.

Przyjrzyjmy się w tym momencie funkcjonującym w języku polskim definicjom słowa wybór i jemu pokrewnych. Pozwoli nam to na rozwiązanie kluczowego dla dalszych rozważań problemu kiedy absencja wyborcza może być postrzegana jako skutek dokonanego wyboru.

2.

Są bowiem trzy rodzaje umysłów: jeden rozumie sam przez się, drugi rozumie to, co mu inni pokazują, trzeci nie rozumie ani sam przez się, ani gdy mu inni pokazują.

Niccolo Machiavelli⁴

W *Słowniku języka polskiego* pod redakcją naukową prof. dr Mieczysława Szymczaka, wydanym w 1981 roku przez PWN, kategoria wyboru nie została ujęta, jednak dokonano objaśnienia pojęcia „wyborca”, wskazując, iż jest nim „osoba uprawniona do udziału w głosowaniu mającym rozstrzygnąć o wybraniu kogoś, biorąca czynny udział w wyborach”⁵. Definicja ta nie jest do końca trafna ze względu na narzucone odgórnie ograniczenie, wykluczające jako wyborców osoby niekorzystające z przysługujących im praw. Zarówno więc z politologicznego, socjologicznego oraz psychologicznego punktu widzenia jest ona wybrakowana i jako twór zniekształcający obraz rzeczywistości wyborczej nie może stanowić odniesienia dla dalszych analiz.

Rozwiązania dotyczącego sposobu postrzegania kategorii wyboru nie przynosi także Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r., bowiem w art. 62. 1 określa jedynie, że „obywatel polski ma prawo udziału w referendum oraz prawo wybierania Prezydenta Rzeczypospolitej, posłów, senatorów i przedstawicieli do organów samorządu terytorialnego, jeżeli najpóźniej w dniu głosowania kończy 18 lat”. Jednocześnie wskazuje w art. 62. 2, że „prawo udziału w referendum oraz prawo wybierania nie przysługuje osobom, które prawomocnym orzeczeniem sądowym są ubezwłasnowolnione lub pozbawione praw publicznych

⁴ N. Machiavelli, *Książe*, Warszawa 1993, s. 90.

⁵ M. Szymczak (red. nauk.) *Słownik języka polskiego t. III, R–Z*, Warszawa 1981, s. 782; *Słownik języka polskiego PWN*, internetowe wydanie, Wydawnictwo Naukowe PWN, <http://sjp.pwn.pl>.

albo wyborczych”. W przepisie tym należy zwrócić uwagę na sformułowanie „ma prawo udziału”, które dopuszcza uczestniczenie w wyborach na zasadzie fakultatywnej, dając pewien przedsmak dla rozważań o tej kategorii.

Zamieszczone w *Słowniku encyklopedycznym. Edukacja obywatelska*⁶ objaśnienie pojęcia „wybory” również stanowi interesujący punkt wyjścia dla dalszych analiz. Jak wskazano, oznacza ono „formę powoływania obywateli do pełnienia obieralnych stanowisk bądź funkcji oraz wyłaniania władz organizacji społ., polit. lub reprezentantów do organów przedstawicielskich w drodze głosowania na określonych kandydatów”⁷. Podkreślając, iż to wybory stanowią nieodłączny element demokratycznej formy rządów, będąc jednym z najważniejszych mechanizmów określających sposób funkcjonowania współczesnych systemów politycznych, stwierdzono, iż to za ich pośrednictwem dokonuje się legitymizacja władzy, bowiem to wyborcy decydują, kto będzie ją sprawował w ich imieniu i jakie programy będą realizowane⁸. Analizując trafność takiego podejścia, winno się zaznaczyć, iż definicja ta hołduje zawężonej i dominującej w literaturze perspektywie badawczej, eksponującej jedynie aspekt związany z prawnie określonym aktem głosowania, bagatelizując jednocześnie wszystko to, co nie jest z nim bezpośrednio związane. Należy mieć jednak na uwadze, iż nieuczestniczenie w wyborach, bez względu na przyczynę, stanowi dopełnienie tworzącej się rzeczywistości politycznej, wpływając na wynik wyborczy w ten sposób, iż umożliwia jego zaistnienie w takiej właśnie postaci, jaka jest przedstawiana przez komisje wyborcze i środki masowego przekazu. Inaczej mówiąc, to właśnie czyjś brak udziału w wyborach przyczynił się do powołania tych konkretnych osób na określone stanowiska (bowiem w przeciwnym wypadku mogło się zdarzyć, że uzyskany przez nie wynik końcowy byłby mało konkurencyjny w porównaniu z innymi kandydatami i nie otrzymałyby one mandatu), wzmocnienia ich pozycji lub jej osłabienia (w ujęciu procentowanym w stosunku do sytuacji, gdyby dana osoba zagłosowała). Idąc tym tokiem rozumowania, należy stwierdzić, iż nie tylko sam akt głosowania, lecz także to, co stanowi jego rewers, jest czynnikiem legitymizującym władzę. Jest to tym bardziej widoczne, gdy kwestię nieuczestniczenia w wyborach ukaże się nie tyle na płaszczyźnie ogólnej, co szczegółowej, gdzie jednym z jego przejawów jest wyraz nieposłuszeństwa obywatelskiego lub sprzeciwu wobec polityki państwa czy partii politycznych narzucających określone kandydatury (najczęściej tych samych osób), a więc już zawężających wybór jednostek w tej materii (co może być odczytane jako petryfikacja stanu quo, przy jednoczesnej celowej próbie polityczno – medialnego narzucania postrzegania reprezentowanych przez tych kandydatów ugrupowań jako

⁶ R. Smolski, M. Smolski i E. H. Stadtmüller, *Słownik encyklopedyczny. Edukacja obywatelska*, Wrocław 1999.

⁷ Tamże, s. 461–462.

⁸ Tamże, s. 462. Porównaj: A. Antoszewski i R. Herbut (red. nauk.) *Leksykon politologii*, Wrocław 2002, s. 499–500; porównaj: A. Karwowski (red.), *Leksykon PWN*, Warszawa 1972, s. 1302.

zdolnych do poczynienia istotnych zmian jakościowych w przestrzeni publicznej. A jak się niejednokrotnie okazuje – ani nie są one istotne, ani w ogóle faktycznie nie mają miejsca⁹. Co ważne – dla takiej formy sprzeciwu nie jest rozwiązaniem uczestniczenie w głosowaniu na zasadzie wyboru negatywnego, gdyż nie stanowi ono nic ponad legitymizowanie już istniejącego układu. Poza tym – w takim kształcie nie jest ono aktem zauważalnym, a tym bardziej mierzalnym w tych konkretnych ramach, gdyż na interpretację takiego wyniku wyborczego nakładają się inne zmienne. Ponadto – niezadowolenie nie ma charakteru częściowego, dla którego lekarstwem staje się udział w wyborach w takiej oto postaci – głosowania przeciwko innej opcji politycznej. Nieuczestniczenie w głosowaniu może bowiem stanowić także wyraz krytycznego stosunku do samych procedur, metod, strategii czy mechanizmów funkcjonujących w polu politycznym. Wówczas to wybór innego ugrupowania nie przedstawiałby założonej przez te jednostki „formy przekazu, lecz określone zniekształcenie, przejaw zaniedbywania rzeczywistości w imię jej ideału”¹⁰. Jednak, czy stanowi go wysoki procent niebiorących udziału w głosowaniu? Zwłaszcza gdy narzucane medialnie negatywne postrzeganie działania takich osób, przyczynia się do odmawiania prawa do zrozumienia przyczyn, które leżą u podstaw takiego ich zachowania bądź postawy, dodatkowo oskarżając tę kategorię wyborców o to, iż sami „to czynią rzekomo rezygnując z przysługujących im w państwie demokratycznym praw. Problem ten z jednej strony wydaje się być nierozwiązywalny, gdyż nadane jednostkom prawa, samo prawo bezlitośnie ogranicza, zamykając dla prawomocności systemu w określonych procedurach, owym akcie, będącym policzalnym, a więc mierzalnym. Przez to zaś – weryfikowalnym. I trudno z takim rozwiązaniem polemizować. Wszak gdyby określone ramy nie były stworzone, czy nie mielibyśmy do czynienia z wszechogarniającym chaosem? Uznając zatem słuszność przymusu istnienia danych rozwiązań, czy nie należałoby przeformułować ewentualnego sprzeciwu wobec samej polityki w określonej daną statystyczną, podlegającą dyskusji i interpretacji?”¹¹. Jednak, odwracając perspektywę, czy oznacza to jednocześnie, że osoby biorące udział w głosowaniu faktycznie dokonują wyboru?

Interesująca definicja tego terminu znajduje się w encyklopedii *Britannica*. Wybór opisany jest w niej jako „następstwo stwierdzenia wolnej woli, tzn. zdolności do decyzji dokonania jednego z kilku możliwych czynów bądź całkowitego zaniechania działania”¹². W świetle takiego ujęcia ograniczenie wolnej woli wynikające z istnienia i funkcjonowania jednostki w systemie państwowym czyniłoby z wyboru

⁹ Szerzej patrz: M. Gmurek, *Dwie modalności realizmu – wybór świadomy czy przypadkowy?*, tom pokonferencyjny, V Konferencja Młodych Naukowców, sekcja: *Czy nadchodzi zmierzch demokracji?*, Wrocław 7–8 czerwca 2011 r., w przygotowaniu.

¹⁰ N. Machiavelli, *Księżę...*, cyt. wyd., s. 62.

¹¹ M. Gmurek, *Dwie modalności...*, cyt. wyd.

¹² *Britannica*, edycja polska, tom 47 Wo–Z, Poznań 2005.

raczej jego pozór. Posiadając zaś świadomość istnienia systemowych ograniczeń, których nie da się wyeliminować, jedynie zaś zredukować, należałoby raczej mówić o wolnej woli w ujęciu wtórnym. Wówczas zasadne byłoby stwierdzenie, iż ludzie obierają daną drogę postępowania, posiadając wszakże w ograniczonym zakresie wolność wyboru określonych czynów i ich dokonania. Przytoczona definicja nie jest wolna także od innych błędów. Po pierwsze wolnej woli nie należy postrzegać jako zdolności do decyzji dokonania określonych czynów lub nie podjęcia jakiegoś działania z uwagi na fakt, iż można posiadać wolną wolę o charakterze wtórnym, jednocześnie nie posiadając takiej predyspozycji lub nie postrzegając siebie jako posiadającego taką kompetencję. Także jednostka może nie uświadamiać sobie, iż dysponuje wolną wolą, postrzegając ograniczniki systemowe jako element nie tyle ją redukujący, ile eliminujący. W konsekwencji zaś posiadając ją i jednocześnie zdolność do podejmowania decyzji, nie czyni tego. Drugie wątpliwe sformułowanie dotyczy „zdolności do decyzji dokonania jednego z kilku możliwych czynów”. Zasadne w tym względzie jest zadanie pytania, kto miałby przesądzać o tym czy dany czyn można uznać za możliwy do zrealizowania, zwłaszcza w kontekście wskazanych powyżej uwarunkowań systemowych. Takie podejście do zagadnienia sygnalizuje bowiem istnienie odgórnego, bliżej nieokreślonej siły władnej o decydowaniu w tej materii, podporządkowującej, w dalszej zaś konsekwencji eliminującej zdolność jednostki w tym zakresie.

Kluczem do zrozumienia istoty pojęcia „wybór” jest gramatyka języka polskiego. Orzeczeniem tego wyrazu jest słowo „dokonać”, które funkcjonuje w stronie czynnej. Ponadto określeniami synonimicznymi dla czasownika „wybierać” są – 1. decydować się (na coś), obierać, typować, upatrywać, selekcionować, wyszukiwać, przebieierać, dokonywać wyboru; 2. głosować, obierać, obwoływać, powoływać, wyłaniać¹³. W każdym z tych określeń zawarty jest pierwiastek dotyczący przejawu aktywności ludzkiej. Jaka jednak miarę tej aktywności należy uznać za dokonanie wyboru? Czy przyjęcie określonej postawy wyborczej jako przejaw zachowań konformistycznych należy traktować jako wybór? Czy jest nim przyjęcie postaw nonkonformistycznych budowanych w opozycji do narzuconego „wyboru”, a więc stanowiących również element narzucenia?

Operując kategorią „wyboru” należy odróżnić to, co stanowi jego istotę od tego, co pozostaje jego mglistym cieniem, społeczną fantazmą, wyobrażeniem, gdyż samo istnienie „wyboru teoretycznego” nie służy niczemu. Stanowi jednak doskonały instrument budowania wyobrażeń imaginatywnych na temat przejawu aktywności społeczeństwa, które politycy, dla podtrzymania iluzji, określają wdzięcznym mianem wyborców. Starają się w ten sposób wypełnić zarysowujący dystans pomiędzy już zawężonym przez przyzwyczajenia sposobem funkcjonowania społeczeństwa

¹³ E. Piotrkiewicz-Karmowska, M. Karmowski, *Szkolny słownik wyrazów bliskoznacznych*, Warszawa, s. 288. Porównaj: *Megasłownik – słownik synonimów i antonimów*, słownik on-line, <http://megaslownik.pl>.

w państwie a sposobem funkcjonowania w nim wyborców. Polityka ma bowiem na celu wprowadzenie jego do takiego państwa, od którego w rzeczywistości „nasze instytucje, nasze prawa i nasze zwyczaje są bardzo dalekie, stykając się z nim jedynie w punktach najbardziej zasadniczych”¹⁴. Toteż politycy stosując pojęcie „społeczeństwo” jako synonim kategorii „wyborcy”, używanej w liczbie mnogiej, dokonują nie tylko upodmiotowienia masy, nadając jej określony status. Wskazują ponadto, iż każda jednostka, będąca elementem tego społeczeństwa odpowiedzialna jest za jego los, w dalszej konsekwencji za los państwa, a w wyniku wybrania określonej opcji politycznej rządzącej w kraju, także za wizerunek tego państwa na arenie międzynarodowej. Wzmacniają w ten sposób oddziaływanie zawoalowanej formy przymusu poprzez aktywowanie dysonansu poznawczego. Wówczas jednostka zmotywowana do wyeliminowania wewnętrznych sprzeczności, w wyniku ścisłego oddziaływania odgórnie narzuconych reguł i zasad funkcjonowania w państwie i społeczeństwie, podejmuje formę aktywności ograniczającą się ściśle i wyłączenie do samego aktu oddania głosu, bez zrozumienia idei w nim uczestniczenia. Implikuje to sytuację, gdy członkowie grupy określanej mianem wyborców znajdują się „w stanie deindywidualizacji, zmienia się ich funkcjonowanie psychiczne: żyją w poszerzonym kontekście teraźniejszości, który sprawia, że przeszłość i przyszłość wydają się nieistotne”¹⁵. Sprzeczność jaka może wynikać z powyższego założenia jest pozorna. Mimo, iż udział w wyborach ma służyć m.in. ocenie polityki istniejącego rządu i w oparciu o to przedłużeniu mandatu na rządzenie dla danej partii czy koalicji lub przekazanie go innej opcji politycznej, w praktyce niewiele ma z nią wspólnego. Po pierwsze dlatego, że ocena wycinka rzeczywistości politycznej odnosi się zazwyczaj do teraźniejszości, stającej się od razu przeszłością. Wówczas jej analiza przez tych „wyborców” ogranicza się do krótkiego przedziału czasowego. Po drugie dlatego, że zachodzi w oparciu o skonstruowane w danym momencie zubożałe formy przekazu, odwołujące się do pierwotnego instynktu człowieka, które dla lepszego samopoczucia „wyborców” przykrywa się „grubą warstwą lakieru” i określa mianem świadomego wyboru jednostki. Ponadto sami „wyborcy” by wyeliminować lub zminimalizować w tej konkretnej jednostce czasu dysonans poznawczy, doprowadzają do „zacierania granicy między rzeczywistością a wirtualną percepcją, powodując wzmacnianie społecznej apatii”¹⁶. Jednocześnie mylnie definiując pasywną obserwację debat politycznych w okresie przedwyborczym z podjęciem trudu analizy i oceny, traktują „pozorny kontakt ze światem poprzez odbiór mass mediów (...) jako substytut działania”¹⁷. Tym więc co staje się kluczowe dla społeczeństwa w danej jednostce czasu, to zbudowanie przez

¹⁴ H. Bergson, *Dwa źródła moralności i religii*, Kraków 1993, s. 19.

¹⁵ Ph. Zimbardo, *Efekt Lucyfera*, Warszawa 2008, s. 240.

¹⁶ M. Gmurek, *Oskarżenie na zamówienie. Medialno-polityczny układ w przedstawianiu przestępczości zorganizowanej*, Warszawa 2011, s. 110.

¹⁷ T. Kononiuk, *Medialny fenomen przemocy*, „Forum Dziennikarzy” nr 3–4, 2000.

tych tak zwanych wyborców dla nich samych świadomości bycia i funkcjonowania w społeczeństwie dojrzałym politycznie, o czym ma przesądzać tylko i aż tylko fakt udziału w wyborach. I nic więcej.

Toteż podejmując się analizy kategorii wyboru należy czynić to w kontekście „ja indywidualnego”, oddzielonego, ale nie oderwanego od „ja społecznego”. Pozwoli to bowiem dostrzec, iż to, co politycy zwykli nazywać wyborem jest w istocie formą kształtowania w obywatelach postawy dyscypliny. W tym kontekście „wybór” przybiera formę ściślejszej, zbiorowej powinności, przez co przestaje być wyborem, a przekształcony zostaje w element sztucznie różnicujący społeczeństwo na „wyborców” i „nie – wyborców”, czyli, w opinii polityków, na tych którzy wypełniają obowiązek obywatelski i tych, którzy tego nie czynią. Czym skutkuje przyjęcie tak wąskiej i dyspozycyjnej perspektywy? Po pierwsze ułatwia politykom kontrolowanie, a wręcz egzekwowanie określonych postaw wśród obywateli. Po drugie konstytuuje i petryfikuje stan wyuczonej ich bierności. Po trzecie posługiwanie się dwubiegunową skalą „czarne – białe”, opisującą rzeczywistość społeczno – polityczno – ekonomiczną, oraz umiejętne rozgrywanie siłami sytuacyjnymi w obliczu negatywnego splotu czynników czasoprzestrzennego powoduje, iż obywatelom narzucona zostaje forma biernej aktywności, której próbuje się przypisać rangę aktywności przez duże a. Skutkuje to tym, iż problem nieuczestniczenia w głosowaniu osób do tego uprawnionych ogranicza się do obarczenia ich za negatywne skutki prowadzonej polityki przez opcję najmniej, według ich oponentów politycznych, do tego powołaną. W ten sposób wyjaśnienie kwestii absencji wyborczej zyskuje wymiar minimalny.

3.

*„Większość ludzi wieździe życie w milczącej beznadziei”.
Dlaczego tak strasznie siebie zubażać?*

Zaryzykujcie postawcie stopę na ziemi nieznannej.

N. H. Kleinbaum, *Stowarzyszenie umarłych poetów*¹⁸

Zastanówmy się w tym momencie nad problemem wyboru w ujęciu „ja indywidualnego”. Na początku należy zaznaczyć, iż kwestię tę można sklasyfikować jako absolutną i relatywną. Perspektywa absolutna wymusza postrzeganie wyboru w czystej jego postaci, jako kwintesencję procesu myślowego jednostki, podjętego przez tę jednostkę w sposób dobrowolny i wolny od jakiegokolwiek formy przymusu i narzucenia. W tym ujęciu kluczowe jest to, iż jednostka i tylko ona, w sposób dobrowolny podejmuje się analizy określonego aspektu rzeczywistości społecznej, dążąc do samookreślenia siebie w stosunku do niego. Wolność oznacza, iż jednostka może, ale nie musi zajmować się danym zagadnieniem, dobrowolność

¹⁸ N. H. Kleinbaum, *Stowarzyszenie umarłych poetów*, Poznań 1994, s. 63.

zaś – iż podejmuje tylko te kwestie, które ją interesują, są dla niej ważne lub postrzega, iż są istotne z punktu widzenia grupy, zbiorowości, w której funkcjonuje lub społeczeństwa jako całości. Bez względu na motywy jakimi się kieruje, tylko ona decyduje, które kwestie podda analizie i na jakim etapie ją zakończy. W tej perspektywie jednostka nie tyle funkcjonuje w społeczeństwie, ile wytwarza dla niego alternatywę, własny system, funkcjonujący obok systemu wytworzonego przez społeczeństwo i tworzący z nim jednocześnie nowy zbiór wspólny. To właśnie zbiór wspólny umożliwia jednostce na funkcjonowanie w społeczeństwie według wytworzonych przez nie przepisów, norm, reguł, zwyczajów. Jednocześnie w wyniku ograniczenia się do nich w stopniu niezbędnym, lecz minimalnym, pozwala na realizowanie zasady dobrowolności i wolności.

Perspektywa relatywna kładzie nacisk na aspekt istnienia i funkcjonowania jednostki w rzeczywistości wytwarzanej przez społeczeństwo. Istotne w tym podejściu jest to, że system jednostki zawiera się w systemie społeczeństwa na zasadzie podporządkowania, tak, iż wolność i dobrowolność zostają ograniczone poprzez narzucenie. I nie chodzi tu o podstawowy aspekt narzucenia w postaci określonych zasad, praw, przepisów, zwyczajów, uwzględniony także w perspektywie absolutnej. W celu lepszego zobrazowania tego, co mam na myśli posłużę się przykładem. Podczas wyborów do organów reprezentacyjnych zachodzi kumulacja narzucenia – wycinka rzeczywistości, problemów, jakie w ramach tego wycinka należy podjąć oraz instytucjonalnego sposobu ich rozwiązania. Dwa pierwsze elementy narzucenia są konsekwencją sprzężeń zwrotnych pomiędzy jednostkami, jednostką i grupą, jednostką i zbiorowością, jednostką i społeczeństwem, wzajemnych zależności lub ich braku pomiędzy grupą, zbiorowością i społeczeństwem oraz współwystępującymi i współzależnymi systemami. Stanowią jednocześnie odgórny „wybór” i bazę dla pojawienia się wyboru jednostki w formie finalnej, podlegającej zbadaniu. Trzeci aspekt narzucenia stanowi ten element, który przesądza o tym, czy wybór faktycznie zaistnieje. Może to nastąpić jedynie wtedy, gdy „ja indywidualne”, nie zostanie zdominowane i wyeliminowane przez „ja społeczne”. W tym miejscu należałoby zadać pytanie, dlaczego tak ważne jest analizowanie kategorii wyboru z perspektywy „ja indywidualnego”? Po pierwsze przyjęcie tego punktu widzenia częściowo uwalnia od podstawowej trudności definicji, która „sprowadza się do odpowiedzi na pytanie, czy aktywność obywatelską rozumieć będziemy wyłącznie w kategoriach rodzaju i stopnia konformizmu społecznego czy też włączymy w jej zakres postawy otwarte i krytyczne – innowacyjne i buntownicze”¹⁹. Po drugie dlatego, że „tylko jednostka zdolna jest do najwyższego natężenia myśli przekraczającej ograniczone ludzkie horyzonty”²⁰. W oparciu o to należy uznać, iż stwierdzenie polityków, że społeczeństwo dokonuje wyboru, nosi wszelkie znamiona zafałszowania rzeczywi-

¹⁹ St. Gebethner (red.), *Demokracja i wybory. Raport z badań „Opinie Polaków – Jesień „85”*, Warszawa 1988, s. 336.

²⁰ H. Bergson, *Dwa źródła moralności i religii*, Kraków 1993, s. 10.

stości. Pomijając podstawowy aspekt, iż kategoria społeczeństwa obejmuje zarówno osoby ustawowo uprawnione do uczestniczenia w akcie głosowania, jak i te, które tych uprawnień nie nabyły, chociażby w związku z casusem wiekowym, przede wszystkim pomniejsza ona rolę jednostki wyolbrzymiając jednocześnie znaczenie społeczeństwa jako całości. Upodmiotowienie społeczeństwa prowadzi do uprzedmiotowienia jednostki, posługiwanie się zaś abstrakcyjną kategorią społeczeństwa czyni „dokonany przez nie wybór” równie abstrakcyjnym, upraszczając jednocześnie złożoność jednostkowego doświadczenia.

Toteż wybór może być postrzegany wyłącznie na płaszczyźnie „ja indywidualnego” i jednocześnie to, co jest jego zaprzeczeniem, również należy analizować w tym kontekście. Zatem jest on procesem dochodzenia jednostki do określonych rozwiązań poprzedzonych wysiłkiem intelektualnym. Finalnym efektem tego procesu jest podjęcie decyzji. Decyzja jest świadomym wyborem, przy czym nie zawsze jest tożsama z wyborem wewnętrznym dokonanym przez jednostkę. Decyzja jest formą wyboru o charakterze zewnętrznym. Wybór wewnętrzny może być identyczny z zewnętrznym, a ten z kolei z decyzją. Jednocześnie, zakładając wpływ czynników sytuacyjnych oraz stopień internacjonalizacji określonych zachowań, w tym przyjęcie postaw konformistycznych, może być on całkowicie odmienny od wyboru zewnętrznego. Tym, co jest warte podkreślenia to fakt, iż właśnie decyzja urzeczywistnia wybór, nadaje mu realny charakter, zamyka go w instytucjonalnej formie, podlegającej analizie i zobrazowującej podejście do danego zagadnienia. Stosunek wyboru do decyzji możemy więc przyrównać do relacji myśli niezapisanej do zapisanej. „Myśl niezapisana musi się rodzić wielokrotnie. Zapisana żyje od razu i się rozmnaża”²¹.

4.

*Nothing is more difficult, and therefore more precious,
than to be able to decide.*

Napoleon Bonaparte²²

Powracając do kwestii instytucjonalnego narzucenia sposobu rozwiązania problemów zawierających się w danym wycinku rzeczywistości. Na tym etapie istotne jest udzielenie odpowiedzi na pytanie, kiedy to, co w odbiorze społecznym za wybór zostaje uznane, faktycznie nim nie jest? Właściwa w tym aspekcie jest analiza zachowań konformistycznych. Konformizm bowiem jest tym czynnikiem, który może, ale nie musi ograniczyć i tak już ograniczoną aktywność jednostki, sprowadzając ją do wymiaru spodziewanej normy jaką jest jednolitość reakcji

²¹ <http://www.aforyzmy.parapsycholog.com.pl> [18 czerwca 2012 r.].

²² <http://www.quotationsbook.com/quote/10256> [18 czerwca 2012 r.].

masowych²³. Należy mieć jednak na uwadze, iż przyjęcie określonej postawy wyborczej jako przejawu zachowań konformistycznych może być jednocześnie wynikiem świadomego wyboru jednostki i rezultatem tożsamości jej podejścia ze społecznym, odgórnie narzuconym. Dlatego problem jaki należy w tym kontekście poruszyć dotyczy konformistycznej bierności jednostki, która, ubrana w kostium aktywności bez angażowania merytorycznej świadomości podmiotu, sprowadza się do odwiedzenia lokalu wyborczego i mechanicznego wrzucenia kartki do urny²⁴. Zapomina się wówczas, iż bierność jest niczym innym jak tylko biernością. Jednocześnie traktując słowo „bierność” jako zamiennik dla słowa „nieuczestniczenie w głosowaniu”, narzuca się jednowymiarowe postrzeganie problemu absencji wyborczej, przypisując osobom niebiorącym udziału w głosowaniu syndrom osobowości niedemokratycznej. Czy zabieg ten jest celowy i świadomy czy jest wynikiem przyjęcia pewnego stylu myślenia zwalniającego od obowiązku myślenia? Nie ma tu miejsca na jednoznaczną odpowiedź. Należy jednak dostrzec, iż stosowanie przez polityków, publicystów i komentatorów życia społecznego, a także tak zwanych specjalistów i ekspertów powyższego skrótu myślowego jest wynikiem ich konformistycznego dążenia do unifikacji poglądów społeczeństwa w tym zakresie. Nic bowiem nie umożliwi lepszej kontroli nad masą niż niemoc w zakresie myśli i „dyskwalifikacja ekspertów nie dających jednoznacznych odpowiedzi”²⁵.

Ponadto problem nieuczestniczenia w głosowaniu jest o tyle złożony, iż podobnie jak rzeczywista aktywność, która może przerodzić się w kult aktywności sprowadzony do działań rytualnych, traci kreatywność²⁶. Zważywszy zaś na fakt, iż absencja wyborcza może być wynikiem wcześniejszych przemyśleń, analiz i efektem finalnej decyzji, należałoby się zastanowić nad kwestią, ile jest w niej bierności, a ile aktywności. Mając na uwadze jednak aspekt braku miarodajnych metod pomiaru zachowań wyborczych jednostek w tej materii, należy domniemywać, iż znaczenie poszczególnych decyzji w tym zakresie nie zostanie dostrzeżone.

Jednak problem z jakim należy się zmierzyć, analizując zagadnienie konformistycznej bierności, dotyczy nie tyle braku metod ilościowego i jakościowego pomiaru, odnoszących się do tego aspektu, ile kwestii, iż jednostki, narzucając sobie więzienie w postaci bierności, zinternalizowały „wymagającego strażnika jako część swojego obrazu Ja: strażnika, który ogranicza ich możliwości wyboru”²⁷. Paradoksalnie te same jednostki ustawiły siebie w roli biernego więźnia, „który niechętnie zgadza się z tymi narzuconymi sobie samemu ograniczeniami wszystkich

²³ H. Bergson *Dwa źródła moralności i religii*, Kraków 1993, s. 242.

²⁴ St. Gebethner (red.), *Demokracja i wybory. Raport z badań „Opinie Polaków – Jesień ‘85”*, Warszawa 1998, s. 336.

²⁵ St. Gebethner (red.), *Wybory '91 a polska scena polityczna*, Warszawa 1992, s. 91.

²⁶ St. Gebethner (red.), *Demokracja i wybory. Raport z badań „Opinie Polaków – Jesień ‘85”*, Warszawa 1988, s. 334.

²⁷ Ph. Zimbardo, *Efekt...*, cyt. wyd., s. 262.

swoich działań”²⁸, ale niewiele robi by faktycznie cokolwiek zmienić. Jednak, by zmniejszyć wewnętrzne napięcie, odwołuje się do wyjaśnień wytworzonych odgórnie i narzuconych przez polityków, tak zwanych specjalistów i ekspertów, a następnie z uporczywością eksponowanych przez media. Niestety, „ludzie są nie tyle racjonalni co biegli w racjonalizowaniu”²⁹. Zbyt łatwo ulegając narkotyzującej sile obrazu zakładają, że samo przyjęcie określonego stanowiska na skutek poddania się wpływowi czynników konformistycznych równoznaczne jest z dokonaniem wyboru, nie dostrzegając bądź nie chcąc dostrzec, iż faktycznie jest ono cieniem czyichś przymysłów, motywów, założeń, idei. W swej bezrefleksyjności pomijają tę subtelną różnicę, zapominając, że nie jest adekwatne mówienie o tym samym doświadczeniu. Możemy jedynie mówić o podobieństwach w oparciu o przywołanie skojarzeń dotyczących naszego doświadczenia w podobnym kontekście społecznym. Z pewnością więc bezwolne, bezrefleksyjne i bezideowe zgadzanie się z czyimiś założeniami nie może być postrzegane jako forma aktywności. Jednak jest. Co gorsze, te jednostki, które uczestniczą w głosowaniu, zadowolone z takiego pozornego wysiłku, uczestniczą w życiu politycznym z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku, który współokreśla błąd w rozumowaniu i strach wszechogarniającej niewiedzy. Niewiedzy, której wymiar ma złagodzić posługiwanie się zapożyczonymi tezami, traktowanymi jako miarodajny osąd rzeczywistości społeczno – polityczno – ekonomicznej i jednocześnie jako wyznacznik długofalowych poczynań. Z kolei te jednostki, które nie biorą udziału w akcie głosowania, traktują swą konformistyczną bierność jako pewnego rodzaju wygodę. Pozwala ona bowiem na osiągnięcie iluzorycznego bezpieczeństwa, a tym samym na rozmycie odpowiedzialności, której ciężar przerzuca się na abstrakcyjne siły, dla wzmocnienia oddziaływania – zamykane w formie gramatycznej liczby mnogiej. Ponadto umożliwia uruchomienie racjonalnego procesu poszukiwania znaczenia dla faktu nieuczestniczenia w głosowaniu, który „wypaczony przez tendencje czy inklinacje poznawcze, powoduje koncentrację uwagi na tych klasach wyjaśnień, które nie są odpowiednie w przeprowadzonej (...) analizie”³⁰. Warto także zauważyć, iż niejednokrotnie argumentacja uzasadniająca nieuczestniczenie w wyborach zakłada, iż przyszłość jest znana. Klasy wyjaśnień wskazujące na brak znaczenia jednostkowych głosów dla zaistnienia jakichkolwiek zmian wykluczają funkcję prognostyczną polityki, zamiast niej preferując stwierdzenia, którym nadaje się rangę absolutnej pewności. A co wiemy o przyszłości? Tylko to, że przyjdzie. „Nasza wiedza o terażniejszości jest najczęściej chaotyczna, jeśli nie zupełnie zniekształcona, bo tkwimy w samym jej środku. [M.G.: Rzeczywistość jest w trakcie stawania się, wynik jej jest więc niepewny]. Pewna jest tylko przeszłość. Możemy ją źle zrozumieć, [M.G.: wypaczyć],

²⁸ Tamże.

²⁹ Tamże, s. 241.

³⁰ Tamże, s. 263.

ale nigdy zmienić”³¹. Ponadto nadawanie absencji wyborczej znaczenia sprzeciwu wobec teatralizacji i pozorności zmian, gdzie jedyna zdawałoby się zmiana jaka zachodzi na scenie politycznej dotyczy znajdującej się u władzy partii, koalicji czy osoby, również stanowi pozór wyjaśnienia. Przyjmując naukowy i badawczy punkt widzenia, wiemy o niej tylko to, że jest. Właściwie tylko to możemy powiedzieć i nic poza tym, gdyż w analizie tego zjawiska poruszamy się w sferze przypuszczeń, niejednokrotnie preferując zamykanie w „fortecy pozornej wiedzy, zamiast przyznać z pokorą, iż władza nami budzące trwogę nieznane”³². Zatem sprzeciw, jeśli miałby zostać dostrzeżony i tak zinterpretowany, musiałby przyjąć realny wymiar. Bez niego bowiem absencja wyborcza postrzegana jest jednowymiarowo, bez rozróżnienia przyczyn dla jakich się nią staje. Przyczyna zostaje nieuchwycona, zwłaszcza, iż nie możemy odczytywać jej w kategoriach prognostycznych. Ona jest, staje się, warunkuje zaistnienie innych przyczyn. Przyczyna prognozowana pozostaje wyłącznie prognozą, dopóki nie przemieni się w to, co możemy nazwać tym słowem.

Toteż w społeczeństwie obywatelskim, gdzie istnieje możliwość zaistnienia różnorodnych form aktywności, sprzeciw winien przybrać formę zrozumiałą dla powszechnej opinii publicznej, formę absorbującą i zmuszającą do myślenia. To myślenie, jako forma aktywności, skłania do refleksji, ta z kolei inicjuje bądź może inicjować zaistnienie potencjalnych zmian w obliczu pytania o faktyczny brak reprezentantów politycznych, z którymi określona część elektoratu mogłaby się utożsamiać. Jednak mając na uwadze, iż „ludzie są zawsze nieprzyjaciółmi przedsięwzięć, w których widzą trudności”³³, czy możemy oczekiwać, iż posiadają kompetencje obywatela państwa demokratycznego?³⁴

³¹ F. Cuolo, http://www.k_sidorcuk.republika.pl/mysli4.htm [19 czerwca 2012 r.].

³² W. Shakespeare, *Wszystko dobre, co się dobrze kończy*, Kraków 2001, s. 57.

³³ N. Machiavelli, *Książę...*, cyt. wyd., s. 42.

³⁴ M. Karwat, wykład z *Metodologii pisania pracy doktorskiej*, 10 stycznia 2008 r.